LOKALNIE · OPINIA

ROK PO WYBORACH. „UŚMIECHNIĘTA POLSKA” ISTNIEJE TYLKO TEORETYCZNIE

Marcin Żyro · 18 października 2024

Środowisko Donalda Tuska potrafi mówić dużo o rozliczaniu swoich poprzedników, ale w rzeczywistości nie jest w stanie zaspokoić oczekiwań swojego liberalno-lewicowego elektoratu.



Rok po wyborach parlamentarnych koalicja rządząca nie może pochwalić się większymi sukcesami. Środowisko Donalda Tuska potrafi mówić dużo o rozliczaniu swoich poprzedników i walczyć z wódką w plastikowych opakowaniach, ale w rzeczywistości nie jest dotąd w stanie zaspokoić choćby podstawowych oczekiwań swojego liberalno-lewicowego elektoratu.

Z okazji pierwszej rocznicy zdobycia większości przez „uśmiechniętą Polskę”, dziennikarz portalu Gazeta.pl wybrał się do wrocławskiego Jagodna, będącego symbolem triumfu przeciwników rządów Prawa i Sprawiedliwości oraz Zjednoczonej Prawicy. I przede wszystkim swoistym mitem, bo mieszkańcy stali do późnych godzin nocnych w kolejce do lokali wyborczych nie tyle przez swoje przywiązanie do demokracji, co z powodu złej organizacji głosowania. Z reportażu wynika, że nawet u największych zwolenników Tuska z ubiegłorocznego entuzjazmu niewiele zostało. Zdaniem szefa lokalnej pizzerii, która zasłynęła po dostarczeniu pizzy zmarzniętym ludziom czekającym na możliwość zagłosowania, w rzeczywistości „nie-

wiele się zmieniło".

Inflacja i nie tylko

Trudno, aby było inaczej, gdy spojrzy się na same suche statystyki dotyczące kondycji polskiej gospodarki. Co prawda bezrobocie nadal utrzymuje się na jednym z najniższych poziomów w Unii Europejskiej, ale wyraźnie widoczne jest spowolnienie gospodarcze. Można oczywiście polemizować, na ile jest to wina samego rządu tworzonego przez Koalicję Obywatelską, Lewicę, Polskę 2050 i Polskie Stronnictwo Ludowe, bo na przykład spadek produkcji przemysłowej jest aktualnie problemem całej UE.

> Trudno jednak być pobłażliwym wobec rządu, gdy na początku swojej kadencji wykorzystywał niektóre dane ekonomiczne do swojej propagandy, nie mając na nie żadnego wpływu. W marcu obecny premier chwalił się na przykład spadkiem inflacji, za którą przez ostatnich kilka lat krytykował gabinet swojego poprzednika Mateusza Morawieckiego. Tusk chciałby oczywiście przypisywać sobie jako sukcesy jedynie pozytywne dane, ale zapomniał najwyraźniej, że każdy kij ma dwa końce.

Szef rządu w marcu mówił więc o przyspieszeniu walki z inflacją, natomiast pół roku później można mówić jedynie o przyspieszeniu wzrostu cen. Według najnowszych danych Głównego Urzędu Statystycznego, inflacja we wrześniu była najwyższa w tym roku i wyniosła 4,9 proc. Dane miały zostać zawyżone głównie przez rosnące w tempie 10 proc. ceny energii elektrycznej oraz koszty utrzymania mieszkań. Tusk przed ubiegłorocznymi wyborami parlamentarnymi zapowiedział rozprawienie się z wysoką inflacją w ciągu dwóch lat. Perspektywy są marne, bo według prognoz ekonomistów średnioroczny poziom wzrostu cen w przyszłym roku będzie utrzymywał się na poziomie 5 proc.

To niejedyne niekorzystne dane z polskiej gospodarki. Według statystyk Narodowego Banku Polskiego w ciągu roku eksport towarów wytworzonych w Polsce spadł o 3,3 proc., z kolei import wzrósł o 4,9 proc. Saldo obrotów handlowych było z tego powodu ujemne. Za spadek eksportu odpowiedzialne było głównie zmniejszenie popytu na produkty branży motoryzacyjnej, a za wzrost importu masowe sprowadzanie płodów rolnych.

Na razie nie ma większych powodów do niepokoju w kontekście statystyk dotyczących bezrobocia. W sierpniu zgodnie z danymi GUS kształtowało się ono na poziomie 5 proc., a Europejski Urząd Statystycznych informował o zaledwie 3 proc. Otwarte pozostaje pytanie, czy uda się utrzymać pozytywne wskaźniki na rynku pracy, biorąc pod uwagę doniesienia o masowych zwolnieniach w fabrykach i w międzynarodowych korporacjach. Za trendy związane z przenoszeniem produkcji do tańszych państw trudno obarczać obecne władze, ale jak już wspomniano, same dostarczyły one amunicji swoim krytykom.

Ani inwestycji, ani niskich podatków

Stagnacja ekonomiczna była jednym ze znaków rozpoznawczych rządu Tuska, prowadzącego politykę daleko posuniętych oszczędności. Za symbol swoistego powrotu do „bylejakości" można uznać okrojenie projektu Centralnego Portu Komunikacyjnego. Najpierw miał być on całkowicie zarzucony po „audycie" przeprowadzonym przez rządowego pełnomocnika, Macieja Laska, ale z powodu krytyki został on

ostatecznie przedstawiony w czerwcu w nowej formie. Jeśli wierzyć zapowiedziom rządzących, realizacja inwestycji zgodnej z ich wizją rozpocznie się za dwa lata. To zaś oznacza, że gabinet Tuska z powodu swojego uporu zmarnował bezcenny czas, który może zostać na przykład wykorzystany przez inne kraje.

Platforma wraz ze swoimi sojusznikami nie zamierza z kolei zmieniać zdania na temat pozostałych flagowych inwestycji swoich poprzedników, tak po prawdzie nie będących przedmiotem równie dużego zainteresowania ze strony społeczeństwa. Ugrupowanie Jarosława Kaczyńskiego planowało między innymi odtworzenie żeglugi śródlądowej na Odrze. Partia Tuska zamierza jedynie przeprowadzić niewielkie prace porządkujące, aby utworzyć park narodowy Doliny Dolnej Odry.

> Wygaszanie inwestycji pokroju ekonomicznego zagospodarowania Odry spotyka się z krytyką ze strony środowisk prawicowych, dostrzegających korelację pomiędzy działaniami lewicowo-liberalnego rządu i interesami Niemiec. Trudno nie mieć zresztą takiego wrażenia, gdy spojrzy się chociażby na sektor gospodarki morskiej, w którym zamieszanie wokół terminali zbożowych w Szczecinie i Gdańsku działa na korzyść niemieckich portów.

Jako prawdziwą dywersję można z pewnością uznać zamieszanie wokół budowy pierwszej polskiej elektrowni atomowej. W styczniu wojewoda pomorska Beata Rutkiewicz stwierdziła, że należy rozważyć decyzję środowiskową o realizacji inwestycji w gminie Choczewo, aby powstała ona w Żarnowcu. W maju pojawiły się kolejne niepokojące informacje, tym razem dotyczące opóźnienia planu budowy elektrowni jądrowej o siedem lat, zaś rząd reagując na doniesienia medialne nie był w stanie ustalić spójnej narracji na temat przewidywanej daty powstania jej kolejnych reaktorów. We wrześniu pojawiło się pewne światełko w tunelu, bo spółka Polskie Elektrownie Jądrowe podpisała umowy z dwiema firmami, które mają zrealizować projekt. Nowy harmonogram Programu Polskiej Energetyki Jądrowej poznamy do końca roku, dlatego biorąc pod uwagę obecne zamieszanie, należy uznać dalsze opóźnienia za niemal pewne.

Liberałowie najczęściej nie chcą realizować publicznych inwestycji z powodu swojej niechęci do wydawania pieniędzy przez państwo. Tusk nie zrekompensował jednak ograniczenia wydatków ulubionym zabiegiem tego rodzaju środowisk, czyli obniżeniem podatków pod hasłem lepszego wykorzystania środków finansowych przez sektor prywatny. Wszystkie tego rodzaju zapowiedzi nie będą więc realizowane, a było ich sporo. Do kosza trafiły między innymi projekty podniesienia kwoty wolnej od podatku do 60 tys. zł, likwidacji tzw. podatku Belki od zysków kapitałowych czy obniżki podatku VAT na usługi transportowe. Niezadowolona może być też jedna z najważniejszych części elektoratu „uśmiechniętej Polski", a więc właściciele firm, bo nie doczekali się kasowego podatku PIT, „wakacji" od składek odprowadzanych do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych ani zmian w składce zdrowotnej.

Bizancjum

Innym obszarem budzącym duże emocje wśród wyborców miało być, mówiąc kolokwialnie, rozpasanie poprzedniej władzy. Opozycja wobec rządów PiS-u z lubością przytaczała kolejne medialne doniesienia o wysokich premiach w Narodowym Banku Polskim, „tłustych kotach" w spółkach należących do Skarbu Państwa czy o pieniądzach wydawanych w ramach inicjatyw pokroju Polskiej Fundacji Narodowej. Trzeba uczciwie przyznać, że krytyka ta bardzo często miała niestety solidne podstawy.

> Bardzo szybko okazało się, że ugrupowania lewicowo-liberalne brzydzą się nepotyzmem jedynie znajdując się w opozycji. Obsadzanie stanowisk działaczami KO i jej sojuszników przybrało na tyle duże rozmiary, iż o procederze bardzo często rozpisują się także media bardzo przychylne obecnej władzy.

Wymienianie wszystkich przypadków nepotyzmu zajęłoby wiele miejsca i zwyczajnie mijałoby się z celem. Tym niemniej warto wspomnieć, że pod koniec sierpnia dziennik „Rzeczpospolita" wymienił całkiem pokaźną grupę rodzin polityków obecnego obozu rządzącego, którzy trafili do spółek państwowych i publicznych instytucji. Już kilka miesięcy wcześniej na łamach portalu Money.pl przypominano o obietnicach odpolitycznienia firm podlegających Skarbowi Państwa, wymieniając nazwiska nominatów nowej władzy mających wątpliwe kwalifikacje do pełnienia przydzielonych im funkcji. Trudno w tym kontekście nie uśmiechnąć się pod nosem, przypominając sobie o zapowiadanej trzy lata temu „mapie nepotyzmu i korupcji", którą mieli stworzyć ówcześni posłowie KO, Michał Szczerba i Dariusz Joński.

Przykładów podobnej hipokryzji można wymienić jeszcze wiele. „Bizancjum" rządu PiS miało uwidaczniać się chociażby w planach zakupu luksusowych samochodów dla ministrów. Dwa lata temu gabinet Morawieckiego był krytykowany za zamówienie 89 pojazdów, natomiast po przejęciu władzy Tusk ogłosił przetarg na 77 samochodów dla kilkudziesięciu instytucji. Rekordowa jest zresztą sama liczba ministrów zasiadających w gabinecie lidera Platformy. Już w styczniu rząd Tuska liczył 110 ministrów i wiceministrów, gdy tymczasem w gabinecie Morawieckiego zasiadało ich 107. Różnice wydają się być wprawdzie niewielkie, ale na początku roku media alarmowały, że liczba osób zatrudnianych w ministerstwach stale rośnie.

PiS był krytykowany przez swoich poprzedników za tworzenie różnego rodzaju państwowych instytucji, zwłaszcza tych prowadzących działalność patriotyczną. Kilka z nich zostało rzeczywiście zlikwidowanych (na przykład Instytut Pokolenia i Instytut De Republica), ale inne funkcjonują dalej, zmieniając jedynie swój profil, czego najbardziej jaskrawym przykładem jest dawny Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej. Zgodnie z najnowszymi doniesieniami mediów w nowej formie będzie funkcjonować również wspomniana Polska Fundacja Narodowa, której likwidację KO zapowiadała w czasie ubiegłorocznej kampanii wyborczej.

W kontekście obsadzania państwowych aktywów przez KO, Polskę 2050, PSL i Lewicę nie można zapominać o mediach publicznych, pod koniec ubiegłego roku będących głównym polem bitwy ze środowiskiem PiS. Nowa ekipa rządząca z jednej strony postawiła państwowych nadawców w stan likwidacji, a z drugiej przekazała na ich funkcjonowanie trzy mld zł, zasilając ich rekordową kwotą. Nie trzeba chyba specjalnie przypominać, że pod rządami poprzedniej ekipy ówczesna opozycja chciała przekazać te środki na leczenie onkologiczne. Jak zwykle punkt widzenia zmienił się wraz z punktem siedzenia i pieniądze podatników są aktualnie wydawane na przekaz TVP spod znaku „czystej wody".

Operacja „prezydent"?

Czy rok po wyborach parlamentarnych można za cokolwiek pochwalić rząd Tuska? Wydaje się, że głównie za dużo bardziej asertywną politykę wobec Ukrainy. W ostatnim czasie Warszawa zaczęła naciskać na Kijów w sprawie ekshumacji ofiar rzezi wołyńskiej. O sprawie regularnie przypomina minister spraw

zagranicznych Radosław Sikorski, który według medialnych doniesień podczas wrześniowej wizyty na Ukrainie pokłócił się z tamtejszym prezydentem Wołodymyrem Zełenskim. Spór miał dotyczyć właśnie kwestii ludobójstwa na Wołyniu, a polska delegacja była oburzona roszczeniową postawą ukraińskiej dyplomacji. Rząd grozi nawet blokowaniem rozmów dotyczących akcesji Ukrainy do UE, dopóki sprawa ekshumacji nie zostanie załatwiona, choć taką postawę krytykuje prezydent Andrzej Duda.

Jednym z pierwszych kryzysów, które musiały rozwiązać nowe władze, był spór dotyczący importu zboża z Ukrainy. Tusk jeszcze przed ubiegłorocznymi wyborami krytykował między innymi jakość importowanych towarów z Ukrainy, a po ponownym objęciu stanowiska premiera zapowiedział, że nie zamierza pomagać Ukraińcom kosztem polskiej gospodarki. Między innymi dzięki postawie Polski udało się w sposób bardziej korzystny dla europejskich rolników rozwiązać kwestię importu ukraińskich płodów rolnych, które zostały objęte limitami. W lipcu przejęty przez George'a Sorosa dziennik „Rzeczpospolita" narzekał, że kody celne pozwalające na tranzyt ukraińskiego zboża (nie jest ono objęte kontyngentami) nie działają, bo z poparciem Ministerstwa Rolnictwa wciąż obowiązuje wydane we wrześniu ubiegłego roku rozporządzenie Ministerstwa Rozwoju i Technologii wstrzymujące eksport zbóż.

Przed ubiegłorocznymi wyborami parlamentarnymi Tusk próbował zyskiwać poparcie poprzez antyimigracyjne hasła, z których nie zrezygnował już po przejęciu władzy. Na przykład w czerwcu tego roku krytykował swoich poprzedników za wydanie tysięcy wiz pracownikom z Azji i Afryki. Sprawą wydawania wiz przez kierownictwo Ministerstwa Spraw Zagranicznych zajmuje się ponadto parlamentarna komisja śledcza, chociaż trudno ocenić jej dotychczasowe prace pozytywnie. Nie można pominąć samego faktu rozpoczęcia debaty na temat imigracji, do której ze względu na możliwą reakcję swoich wyborców nie chciał dopuścić PiS, wpuściwszy miliony obcokrajowców bez żadnej publicznej dyskusji. W efekcie Tusk zapowiedział właśnie tymczasowe wstrzymanie przyjmowania wniosków o udzielenie azylu, co spotkało się z krytyką Komisji Europejskiej oraz organizacji pozarządowych. Najbliżsi współpracownicy szefa rządu mówią zaś o konieczności uporządkowania polityki migracyjnej, która nie powinna opierać się na sprowadzaniu do naszego kraju taniej siły roboczej.

> Tusk może pozwolić sobie na podejmowanie tematów popularnych wśród wyborców, a niekoniecznie wśród swoich koalicjantów, bo sprawuje w koalicji rządowej władzę absolutną. Występowanie przeciwko jego pomysłom może skończyć się wyrzuceniem z tworzących ją ugrupowań, o czym przekonała się poseł Paulina Matysiak, albo nagonką ze strony mediów i trolli internetowych bez mrugnięcia okiem dostosowujących się do aktualnej narracji premiera. Wiele wskazuje na to, że ma ona umożliwić Tuskowi zdobycie jeszcze większej władzy.

Taką sugestię w felietonie dla portalu Interia.pl przedstawił liberalny publicysta Przemysław Szubartowicz. Jego zdaniem lider KO reaguje zdecydowanie na nastroje społeczne, aby w przyszłym roku wystartować w wyborach prezydenckich. W opinii dziennikarza Tusk nie może zaliczyć swoich dotychczasowych rządów do udanych, ponieważ z powodu braku sprawczości nie udało mu się zrealizować najważniejszych zapowiedzi. Nowa polityka lidera KO, polegająca na poruszaniu spraw związanych z bezpieczeństwem i imigracją, ma być tym samym przygotowywaniem gruntu pod walkę o prezydenturę. Zwłaszcza, że według innej narracji rządzących, to właśnie obecna głowa państwa ma być przeszkodą we wpro-

wadzaniu obiecywanych zmian. Na łamach tego samego portalu podobną opinię o roli prezydenta wyraził redaktor naczelny „Kultury Liberalnej", Jarosław Kuisz. Według niego koalicja rządowa jest przekonana, że „depisizacji" nie da się przeprowadzić bez przejęcia najważniejszego urzędu w państwie.

Z punktu widzenia interesu Polaków niepokojące jest, że najprawdopodobniej cały aparat państwowy będzie w najbliższych miesiącach zaprzęgnięty do walki o prezydenturę dla kandydata „uśmiechniętej Polski". Nawet jeśli może przynieść to pewne pozytywne skutki uboczne, jak ma to miejsce w przypadku wspomnianego rozpoczęcia debaty o polityce imigracyjnej. Powrót Tuska do władzy oznacza przeżycie swoistego *déjà vu*, w którym wskaźniki gospodarcze stale się pogarszają, państwo służy wąskim grupom interesu, a rozwój Polski nie może stanowić konkurencji dla Niemiec i pozostałych najsilniejszych graczy w UE. Rok po wyborach parlamentarnych można jedynie stwierdzić, że nasz kraj stracił i dalej traci czas, który można byłoby spożytkować chociażby na przygotowanie dużych inwestycji. Zamiast tego wybrano dalszą polaryzację społeczeństwa.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=xJo-eVd-uE8

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/rok-po-wyborach-usmiechnieta-polska-istnieje-tylko-teoretycznie/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć